Poczta opłacona ryczałtem. № 49. Rok II. **Warszawa, 7 Września 1925 r.**

PRO PATRIA

ORGAN

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. № 8801.	Numer pojedyńczy 20 gr.

Napaść hordy bolszewickiej Polska odparła zbrojnie, napaści idei bolszewickich dotychczas nie zdołała odeprzeć. Grasują one groźnie i rozkładowo pod postacią różnych „wywłaszczeń", czyniąc Państwo obłożnie chorem.

Prawo własności i reforma rolna.

Nie jest ono „święte", jak nie są świętemi wszelkie prawa naukowe i empiryczne, prawa mechaniki, fizyki, chemji i t. d. Pojęcie „święty" odnosi się wyłącznie do dogmatów religijnych i nie może być przenoszone na tereny wiedzy doświadczalnej. O prawach fizycznych i politycznych (socjalnych) mówi się, że są niewzruszone, niezmienne i niezależne od woli człowieka. Wypływają one z natury stosunków ziemskich.

Takiem więc, bynajmniej nie świętem, jednakże niewzruszonem prawem jest zasada bezpieczeństwa i pewności posiadania wszędzie tam, gdzie państwo utrzymuje się z pracy ludzkiej i z wysiłku, nie z rabunku i tembardziej wszędzie tam, gdzie potrzeby cywilizacyjne są duże, a więc i wysiłek pracy musi tej skali odpowiadać. Prawo własności jest niewzruszonem sine qua non warunkiem kultury osiadłej. Przy pogwałceniu go stan kultury osiadłej przechodzi w stan koczowniczy, czyli komunistyczny.

Na to żadne względy patrjotyzmu uczuciowego, żadne rachuby polityczne, chociażby uzasadnione pozorną racją stanu, nie pomogą. Sofizmaty pozostaną sofizmatami i wydać muszą owoc trujący.

Uchwalona przez Sejm tak zwana reforma rolna, polegająca na ustawowem wywłaszczeniu pewnej poważnej liczebnie kategorji własności przy odszkodowaniu, stanowiącem tylko część wartości przedmiotu, motywowana była i jest polską racją stanu, wymagającą osiedlenia na roli jaknajwiększej ilości rolników—chłopów, co ma ustalić trwałą budowę ustroju wewnętrznego. Racji tej, jako zasady kierowniczej nie można nie uznać. Ale jest to dopiero pierwsza część zagadnienia politycznego. Druga częścią jest możliwość racjonalnego wykonania i sposób w jaki się wykonywa.

Bo, jeżeli sposób wykonania rzeczonej racji stanu wchodzi w kolizję z inną zasadą, jeszcze bardziej fundamentalną, bo będącą, poza religją, najpierwszą podstawą istnienia zbiorowości osiadłej wogóle, to taki fakt jest rzeczywistą rewolucją, to jest przewrotem destrukcyjnym. To znaczy: gdyby finanse państwa mogłyby zapewnić opłatę ziemi wywłaszczonej po cenie słusznej, żadnej kolizji by nie było. Jeżeli państwo słusznej ceny zapewnić nie może, do takiego sposobu przeprowadzenia reformy przystępować nie powinno, bo będzie to działaniem typowo anarchicznem, i dla państwa samobójczem. Zanim masy nowych właścicieli (z tytułu niesprawiedliwego) osiadłyby twardo ekonomicznie na roli i zdołałyby się wyprostować, państwo w atmosferze bezprawia, chociażby ulegalizowanego pozornie, może zginąć.

Jesteśmy pewni, że forsowanie reformy w jej postaci destrukcyjnej wynika głównie z obrachunków wyborczych. Wszak głosów chłopskich jest znaczna przewaga. Pereat Polonia fiat pluralitas Sejmowa lub ostatecznie i osobiste krzesełko suwerenne. Racja stanu jest pretekstem, bo gdyby się z nią naprawdę liczono, wiedzianoby na pewno, że samo ogłoszenie takiej ustawy, nie mówiąc już o ewentualnem jego wykonaniu, jest podrywaniem zasadniczem kredytu pieniężnego Polski. Zachwiania pewności hipotek nikt nie zagada. I jak może pogodzić polski Minister Skarbu i Finansów swą akcję sanacyjną z wydaną ustawą, jest to zagadka nie do rozwiązania.

Nie znamy dokładnie wewnętrznego powiązania faktów, ale notujemy, że atak na parytet biletów Banku Polskiego, rozpoczął się niezwłocznie po uchwaleniu przez Sejm ustawy reformy rolnej.

Dla czego ogół inteligentny reaguje względne słabo na to niebezpieczeństwo? Bo go w całym jego realiźmie jeszcze nie rozumie. Dlaczego?

Ogół jest jeszcze w oparach poglądów romantycznych na istotę polityki i stosunków społecznych, poglądów zakorzenionych w epoce przeszłej. Góruje nie pojmowanie rzeczy, ale stosunek do niej uczuciowy. W Polsce operuje się jeszcze różnemi Zbawieniami, Wyzwoleniami i t. d., pojęciami odnoszącemi się do sfery indywidualnej, duchowej, religijnej, ale pozbawionemi sensu w stosunku do narodu i państwa. Zbawia, wyzwala tylko Bóg, a człowiek zapracowuje na tę łaskę.

Więc za czasów Mickiewiczowskich miał „zbawić" Polskę Mesjarz —44, za pozytywistów inżynier i koleje żelazne, później przyszła kolej na „zbawiciela" chłopa. A są znowu ludzie zgorzkniali i chorzy, dla których „zbawicielem" jest szpryczka z morfiną.

Warstwa takrdzennie polska i tak poważna, jaką są chłopi nie zasługuje na drwiny, aby przypisywać jej wyłącznie funkcję „zbawienia". Naród i państwo jest instytucją wszechklasową, a faworyzowanie jednej warstwy kosztem innych, jest wykoszlawianiem racji stanu. Jeżeli w rodzinie chcieć osłabić jej siłę najlepszym środkiem ku temu jest benjaminizować jedno z dzieci, które przez afekt wyłączny i bezrozumny musi się tylko zdemoralizować i zgłupieć, podczas gdy inne dzieci wzrastają w atmosferze krzywdy.

Ale racja stanu i demokracja polityczna są to dwie osoby, które nie spotykają się prawie nigdy.

R. S.

Reforma w Rumunji.

(Przedruk z „Rolnika").

Agrarna reforma została już w całej Rumunji przeprowadzona, to znaczy, że pola orne właścicielom odebrano i rozdano je chłopom, bądź definitywnie, bądź czasowo. Przypatrzmy się zatem jak ona wygląda w praktyce. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że jest ona formalnym rabunkiem bez jakiegokolwiek dotychczas odszkodowania, ba — nawet w pierwszych dwóch latach musieli b. posiadacze ziemi płacić rządowe podatki! Uchwalono ją w parlamencie, zaprowadzono centralne biura i polecono ad hoc wybranej, względnie mianowanej przez rząd, komisji dalszą akcję wedle ustawy wrześniowej z r. 1919. Należący do komisji robili to w nader grzecznej formie. Przy wywłaszczeniu byli bardzo czuli dla strony ale „nie bez kozery..." Każdy posiadacz, mający być częściowo wywłaszczony, korzystał z „dobrodziejstwa" ustawy, a mianowicie: że grunta przeznaczone pod budynki dla służby, na gumna, pod stawy etc. były wolne od wywłaszczenia, więc każdy starał się jak najwięcej ich wykazywać. W tym względzie komisja swą opinję wydawała.

Aby otrzymać korzystne parere, potrzeba było mieć pewne... wysokie... względy... dla tej komisji.

Każda prowincja, którą Rumunja otrzymała w sukcesji, miała inną normę co do maximum pozostawionych gruntów, i tak: w Besarabji po 100 ha, w Siedmiogrodzie po 200 do 300 ha, na Bukowinie do 250 ha. Od tych maximów jeszcze wedle klucza pewnego odbierano część gruntów na cele reformy agrarnej. W Bessarabji zabrano właścicielom posiadającym od 500 do 20.000 dziesięcin, kolosalne obszary, zostawiając im po 100 ha ziemi. Na tych 100 ha pozostały kolosalne budynki gospodarskie, ogromne i bogate inwentarze, martwe i żywe — ponadto wspaniałe pałace, ogrody, etc. etc. W ostatnich 10 latach, przed wojną, istniały tu bardzo postępowe gospodarstwa, prowadzone wielkimi nakładami. Był wspaniały chów koni angielskich i arabskich pełnej krwi, chów bydła i świń, chów owiec (karakułów). Dziś wszystko to znikło, a czego nie zrobiła wojna lub pogromy, tego dokonała reforma agrarna!

W wielu miejscowościach np. koło Bełc lub Kiszyniowa leżą te przecudue obszary ziemi odłogiem, bo niema je komu rozdać! Myśliwi mieliby rozkosz, bo na tych polach, w zaroślach rosnących tu dziś dwu i trzy metrowych bodjaków, mają schronienie wilki, całemi stadami. Eksport zboża z Rumunji znacznie się zmiejszył od czasu odebrania znacznej części gruntów właścicielom. Wprawdzie widzi się we Lwowie pszenną mąkę rumuńską, ale jest to tylko wynikiem faktu, iż potrzeba coś zrobić dla oka, dla Europy! Minister Bratianu i inni jeździli do Londynu po pożyczkę ale niestety odmówiono im z powodu agrarnej reformy. Jest publiczną tajemnicą, że Lloyd George powiedział ministrowi rum. Bratianu, że nie widzi rękojmi zapłaty tam, gdzie prywatna własność nie jest poszanowana; wykręty sprytnego pana ministra nie zrobiły zatem wrażenia i nie wzbudziły zaufania.

Zabrano zatem ziemię i rozdano chłopom. Rząd kazał przeprowadzić oszacowanie. Komisja w r. 1921 (w Besarabji) wyceniła skrupulatnie i sumiennie jeden hektar roli na Lei 700 (słowami siedemset lei) t. j. około zł. 20. Jako odszkodowanie, płatne w 5 prc. obligacjach, mających być wylosowanemi w 50 latach, a więc każdy posiadacz otrzymałby za każdy hektar wywłaszczonej ziemi obligację na Lei 700, z dochodem rocznym Lei 35, czyli rocznie Zł. 1!!! Zakrawa to na farsę tragikomiczną. Przeciw temu powstali pokrzywdzeni właściciele, zrobili protest do Bukaresztu. Druga więc komisja z roku 1923 podwyższyła wartość jednego hektara z Lei 700, na Lei 1.000, a więc dochód od jednego hektara wynosić będzie nie Lei 35, lecz Lei 50, czyli 133 groszy!!! Muszę dodać, że niektórzy, nie mogąc sami gospodarować w niektórych okolicach, pozostałe resztki wydzierżawiają chłopom po Lei 1.300, za jeden hektar rocznie, podczas gdy rząd ma dać odszkodowanie za jeden hektar Lei aż 1.000!

Przyd. Red. Niemcy, Francuzi i Anglicy uzyskaii dla swolch obywateli, posiadaczy ziemi w Rumunji, pełne odszkodowanie w złocie,

Polacy — sojusznicy Rumunji zostali wydziedziczeni

Co myśli zrobić w tej sprawie nasza dyplomacja?

Zdanie amerykanina Herberta N. Cassona o demokracji.

Spotkałem raz biegnącego dzikusa, który trzymał w ręku wspaniały futerał.

„Co pan ma w tym futerale?", zapytałem.

„Mam tam cudowne słowo", krzyczał, „jest to tak potężne słowo, że może nawet wywołać rewolucję. Jest to tak magiczne słowo, iż może rozwiązać wszystkie zagadnienia i uleczyć wszystkie niedomagania społeczne!".

Otworzył futerał i pokazał mi. Było to słowo demokracja „Właśnie", ciągnął dalej, „otrzymaliśmy je w darze od jednego z uniwersytetów. Czyż to nie wspaniały dar?"

„Dam ci lepsze słowo, które czyni jeszcze większe cuda, odrzekłem i wyjąwszy ołówek napisałem: Zdrowy Rozsądek".

EKONOMICZNY SYSTEM FASZYZMU.

Autor pracy „Nadkapitał — wróg narodów", drukowanej poprzednio w „Pro Patria", nadesłał nam nową swą pracę, której druk rozpoczynamy.

REDAKCJA.

Faszyzm należy rozpatrywać z dwóch punktów widzenia. Pierwszy: to faszyzm jako polityka czynu, jako specjalny system dojścia do władzy w państwie, jako teorja i praktyka rewolucji możliwie bezkrwawej.

Drugi punkt widzenia, to te ideały społeczne, polityczne i ekonomiczne, jakie faszyzm na zasadzie swojej dyktatury chce przeprowadzić w społeczeństwie. Otóż to ostatnie jest najwięcej interesujące. Sprobujemy dać krótki opis systemu gospodarczego faszyzmu. Trzeba przyznać, że faszyzm, jako system czynu i realizacji bezpośredniej, wpierw osiągnął władzę, nim ugruntował teorję. Postępował więc odwrotnie niż socjalizm. Społeczna i ekonomiczna teorja faszyzmu dopiero teraz się tworzy, ale w każdym razie zasady jej są już mniej więcej ustalone. Mussolini i inni przywódcy faszyzmu nie są doktrynerami, dla nich cała historja doktryn gospodarczych jest pełną skrzynią z której czerpią, nie przywiązując się do żadnej teorji: Liberalizm, socjalizm, agraryzm, solidaryzm, nawet dawny ustrój cechowy, to środki, które bądź wprowadzają, bądź odrzucają.

Jedno da się tylko zauważyć, że kością pacierzową systemu ekonomicznego faszyzmu, staje się coraz bardziej syndykalizm integralny, czyli specjalnie skonstruowany system związków zawodowych i niezawodowych. O tym właśnie mamy pomówić.

Państwa liberalne (Anglja) starają się sprowadzić działania rządu do minimum, główny nacisk kładą na społeczeństwo, właściwie zaś na przedsiębiorczość i indywidualizm jednostek.

Państwa socjalistyczne lub socjalizujące, główny nacisk kładą na państwo, powierzając mu główną rolę, społeczeństwu zaś zostawiają tylko szczupłe pole do działania.

Pierwszy sposób prowadzi do zbytniego egoizmu tych, którym się powiodło, do zbyt uciążliwej walki społecznej, wreszcie do ucisku mas, jeżeli te nie zdołają się przeciwstawić.

W każdym razie państwo liberalne, to walka wszystkich przeciw wszystkim. Drugi system (socjalistyczny) prowadzi do zaniku wszelkiej inicjatywy społecznej, do bezruchu twórczego, do zaniku oszczędzania, wreszcie do zwolnienia tempa pracy, wobec braku bodźca, jakim jest chęć zbogacenia się.

Od obydwóch tych systemów skrajnych, faszyzm próbuje znaleść wyjście trzecie. Znajduje zaś to wyjście, przez rozwinięcie i popieranie wszelkich związków społecznych.

Związki społeczne, jakiekolwiek mają cele przed sobą, odznaczają się z jednej strony znaczną giętkością, umiejętnością przystosowania się oraz inicjatywą, z drugiej strony nie odznaczają sie takim egoizmem i drapieżnością jak pojedyńcze jednostki. Łączą dobre strony organizacji państwowej, z dobremi stronami indywidualizmu. Na nich chce się wesprzeć faszyzm.

To też budowa państwa faszystowskiego jest: rząd — związki — społeczeństwo; podczas gdy budowa państwa liberalnego jest społeczeństwo (z dodatkiem rządu), zaś socjalistycznego — państwo (z dodatkiem społeczeństwa). Jeżeli różniczkowanie się jest naprawdę wyrazem postępu, to państwo faszystowskie uznając trzy równorzędne czynniki w swej budowie, jest rzeczywiście systemem najbardziej postępowym.

Związki społeczne istnieią wprawdzie we wszystkich krajach, a w niektórych doszły do wielkiego rozwoju (Belgja, Anglja), pomimo to nie odgrywają roli decydującej.

Dzieje się to dlatego, że związki społeczne zwalczają się wzajemnie, działania ich niwelują się, przytem nie stanowią one sprzęgniętego organizmu, działają samopas, a sieć ich jest poprzerywana. Wyobraźmy sobie koleje lub poczty, które nie łączyłyby się wzajemnie, nie byłby to już żaden system kolejowy czy pocztowy, byłyby to tylko pewne udogodnienia lokalne.

W systemie związków społecznych niema jednolitosci, to jest ich wielką wadą, którą stara się naprawić faszyzm. Związki robotnicze, walczą przeciw związkom pracodawców. Konkurencyjne związki pracodawców zwalczają się wzajemnie. Wreszcie związki robotnicze praktycznie, też niwelują swoje wysiłki; bo jeżeli np. związek piekarzy podniesie swoje ceny płacy i przez to podniesie ceny chleba, to zapłacą za to członkowie innych związków robotniczych. Jest to chaos, bezustanna wojna celna jednych związków przeciw drugim.

Iluzje p. Grabskiego

Zwiększenie przez Bank Polski stopy dyskontowej i ograniczenie kredytów, zwłaszcza kredytów rolniczych, jest dowodem, że polityka kredytowa Banku Polskiego, jak to niejednokrotnie pisaliśmy, nie ma wcale zamiaru doprowadzenia stosunków obrotu pieniężnego u nas do stanu normalnego.

Kredyt, ta dźwignia wszelkiej zorganizowanej pracy, zamiast skutków dobroczynnych, zamienił się u nas w polipa wysysającego z przedsiębiorstw wszystkie dochody i zyski.

Jedyna instytucja emisyjna Bank Polski, powołana do ingerencji w tym kierunku, daje zły przykład i możność prywatnemu kapitałowi jeszcze większego wyzysku. Od chwili założenia Banku Polskiego widoczną była i jest tendencja tej instytucji do utrzymania w kraju stopy procentowej od kapitału na wysokości przewyższającej korzyści otrzymywane przez dłużnika z wypożyczonego kapitału, t. j. do obłożenia społeczeństwa nadmiernym podatkiem kredytowym.

W tym celu zamiast dostosować obrót pieniężny do bogactwa i potrzeb kraju, oprzeć naszą walutę nie tylko na złocie, lecz na całym dorobku społeczeństwa, t. j. poza złotem także na zbożu, wydobytych surowcach i wyprodukowanych towarach, traktować walutę jako znak obiegowy reprezentujący z całą gwarancją wszystkie ruchome dobra narodu — demagogicznie i lekkomyślnie wepchnięto nas na drogę fikcji. Jakby unikając normaln. rozwiązania ograniczono obieg pieniężny do ilości zgromadzonych walut obcych i złota i stosując „sztywny system", w sposób znów czysto demagogiczny, przez rok z górą „stabilizowano" naszą nową walutę — kosztem całego dorobku i majątku narodowego, eksportowanego, dla podtrzymania fikcji stabilizacji, zagranicę niżej ceny kosztów własnych.

Przy podatku kredytowym obłożono nas w ten sposób nowym wielkim podatkiem eksportowym, gdyż na towarach (cukier, nafta, węgiel i t. p)., za bezcen zbywanych zagranicę, odbijano różnicę i stratę na konsumencie krajowym.

Stąd konsument zagraniczny przez rok cały żył na koszt konsumenta polskiego.

Wmówiono w wyczerpany chaosem walutowym naród, że po stabilizacji pieniądza pójdzie stabilizacja życia ekonomicznego.

A tymczasem z takim trudem i przy ofiarności polskiego narodu zebrany podkład Banku Polskiego został, w znacznej części, wyprzedany, niżej rzeczywistej wartości, spekulantom.

Po fikcji „stabilizacji" waluty przyszła fikcja stabilizacji życia ekonomicznego.

Dzisiaj z wiedzą i aprobatą p. Grabskiego zmniejsza się kredyty, podnosi się urzędową stopę procentową, zabija się inicjatywę prywatną, wywłaszcza naród z jego dorobku, oddaje w jasyr bankom i spekulacji kredytowej, aby zaraz potem, publicznie oświadczyć: że „złe minęło, czeka nas uspokojenie i lepsza... przyszłość" (czy tylko nie pozagrobowa?)

Zamiast porzucić, nieodpowiadający naszym warunkom, eksperyment waluty złotej i wypuścić specjalną nową emisję biletów na cele kredytu pod zastaw zboża (na wzór dawnej Rosji) — u nas ogranicza i wymawia się te kredyty, jakby nie było w zbiorach gwarancji pokrycia.

Zamiast oddzielić obieg pieniężny w Państwie od obrotu towarowego, t. j. usunąć angażowanie się i bezpośredni współudział sfer bankowych w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych — w dalszym ciągu, z wielką szkodą całego kraju, pozwala się odciągnąć kapitał bankowy od właściwych im czynności kredytowych.

Zamiast postawić w każdym banku (na wzór Ameryki Północnej) komisarza rządowego, któryby nie dopuścił do żadnej tranzakcji lichwiarskiej — dopuszcza się u nas do wielkich nadużyć obecnej sytuacji kredytowej, będących tajemnicą jedynie dla Ministra Skarbu p. Grabskiego.—

Jeżeli nie chcemy zaprzepaścić sił twórczych kraju i jego niepodległości — musimy się natychmiastowo cofnąć z błędnej drogi.

Poczucie państwowości powinno wziąć górę nad trwającą rok cały demagogją p. Grabskiego, tak rujnującą naszą politykę walutowa i kredytową.

Henryk Olszewski.

W społeczeństwie współczesnem możemy odróżnić różne typy związków społecznych:

1) Związki zawodowe (najważniejsze) są to związki obronne i bojowe, mają za zadanie obronę ekonomiczną swych członków. Należą tutaj wszelkie zawodowe związki robotnicze, mające na celu wywalczenie lepszych warunków bytu dla związkowców. Związki pracodawców (trusty) powstałe bądź w celu obrony przeciw związkom robotniczym, bądź w celu zwalczania konkurentów. Związki zawodowe pracodawców i robotników stanowią główny korpus związków społecznych.

2) Związki handlowe spożywców (kooperatywy) mające za zadanie zwalczanie zbytnich apetytów handlu prywatnego. Początków ich należy szukać u pionerów z Roch-dalu.

3) Związki finansowe (kasy samopomocy, Reifeisnowskie etc), mające na celu dostarczania swym członkom taniego i wygodnego kredytu.

4) Związki wytwórcze (najmniej rozpowszechnione) powstałe w celu wspólnego prowadzenia produkcji. Tu należą współdzielnie przemysłu rolnego (maślarnie, rzeźnie etc.), drobne zrzeszenia pracowników (restauracje i t. p). wreszcie należałoby włączyć do nich przedsiębiorstwa użytku publicznego prowadzone przez miasta i gminy.

5) Związki oświatowo — kulturalne, naukowe, sportowe i inne. Stoją one zwykle zdala od polityki.

Wszystkie te związki społeczne są niesłychanie korzystne dla społeczeństwa, i można powiedzieć, że stopień kultury kraju mierzy się, stopniem ich rozwoju. Działając jednak oddzielnie, nie mogą kierować życiem gospodarczem kraju, tak jak by powinny.

Tę niemoc związków społecznych wykorzystuje zarówno teorja liberalna, jak i socjalistyczna.

Pierwsza twierdzi, że wszystko powinno być zdane w ręce inicjatywy prywatnej pojedyńczych jednostek, którym państwo powinno służyć tylko za stróża, druga głosi, że państwo musi być wszystkiem, bo ani jednostki, ani związki nie są zdolne do kierowania społeczeństwem. Kapitalizm i liberalizm zupełnie przechodzą do porządku dziennego nad nędzą mas, tłomacząc ten fakt poprostu doborem naturalnym walki społecznej. Lepsi, lepiej przystosowani to są bogatsi, gorsi, niedołęgi to nędzarze. Oczywiście kto choć cokolwiek zna życie i wie jak się tworzy bogactwa w czasach dzisiejszych, wie dobrze że jest to okrutne kłamstwo i hypokryzja. Przy wolnym systemie liberalnym na czoło życia wypływają nie najlepsi (społecznie) lecz najgorsi (egoiści, brutale, chytrzy, podstępni). Społeczeństwo złożone z takich osobników jest samo w sobie antyteza, społeczeństwo egoistów nie może egzystować, musi zginąć wskutek małego uspołecznienia (ofiarności) jego członków.

Socjalizm jest reakcją, a właściwie dalszym ciągiem rozwoju liberalizmu. Socjaliści w ślepej nienawiści do tych którym się powiodło nie znają granic. Można powiedzieć, że więcej nienawidzą bogatych, niż kochają biednych i nędzarzy.

(d. c. n.)

B. Borowik

Rujnujące zmiany

Zwykle mysl nowa ma w sobie złe i dobre strony. To dotyczy także i reformy rolnej. Lecz do tego celu różne prowadzą drogi, — ewolucje i rewolucje. Drogą ewolucyi kroczyły wszystkie państwa stojące dziś na najwyższym szczeblu potęgi — są niemi: w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone. (Przodownikami ich byli Waszyngton, Franklin, z dzisiejszych Ford, który dorabiając się swego olbrzymiego majątku uczynił to mimo woli mając na oku przedewszystkiem dobro swych podwładnych i współpracowników. Dalej Anglia, Niemcy i Holandja. Na błędnej zaś drodze rewolucji, która pozbawiła życia setki tysięcy niewinnych ludzi i zniszczyła miljony, stanęła dzielna lecz niespokojna Francja — jakiż był skutek tej wielkiej rewolucji? Menerzy tejże, Jakobini, przelawszy morze krwi niewinnych, skończyli na tem że, gdy ich interesa kolidować zaczęły sami siebie wzajemnie wyżarli i wytłukli, rzucając kraj w odmęt nędzy, rozpaczy i nieskończonej anarchji, z której ich dopiero geniusz Napoleona po latach pracy wybawić zdołał.

My, Polacy, gdyśmy byli jeszcze pod batem niewoli do wykonania rozumnych reform byliśmy zdolni. I myśmy mieli niesłusznie, jako prerogatywy jednego stanu, pańszczyznę i propinacje. Z pierwszej wyszliśmy dostatecznie, z drugiej wręcz wzorowo, po dokładnie przeprowadzonej ewolucyi, wyszliśmy z całą chwałą. Nie stracił na tem osobnik poświęcający swe prawa, a w wysokim stopniu zarobił na tem

kraj, rząd i naród cały. Czy u nas jednak w dzisiejszym składzie sejmu coś podobnego jest możliwem? Wątpić należy. Ci panowie, którzy praworządności państwa bronić byliby zdolni, sami mają ręce obciążone niedolą setek tysięcy egzystencji, które formalnym zamachem stanu pozbawili wszystkiego — mam na myśli wiekowe oszczędności narodu — nie były one tak bagatelne. Statystyka Dr. Pilata oblicza takowe w Polsce na sześć do ośmiu miljardów koron, czyli franków szwajcarskich. Wywrócono wszystkie instytucje mające w świecie uznanie, jak: Towarzystwa Kredytowe, Banki Krajowe Kasy Oszczędności etc. etc. Cui bono? Na to aby twórcy tych praw mogli psim swędem dojść do spłacenia częstokroć lekkomyślnie zaciągniętych długów, a bankierzy i przemysłowcy, najobskurniejszego częstokroć pochodzenia, dojść odrazu do niezasłużonych bogactw i władzy. Z tych osobników złej woli składająca się dziś prawica ma nas ochronić od nowego gwałtu, stawiającego ich dziś w roli pokrzywdzonych. Jakżeż dziś smutnym objawem jest fakt, że się w tych ciężkich czasach nie wzorujemy na przykładzie mądrych i pracujących narodów, lecz za przykład bierzemy niecywilizowaną Rumunję, która swych sąsiadów bolszewików w środkach rabunku dobra prywatnego jeszcze prześcignęła.

Bolszewja bowiem działa, choćby pod fałszywym hasłem utopijnym, dla dobra ogółu. Rumuński mąż stanu pan Bratianu swym edyktem chciał się tylko przypodobać jednej warstwie narodu dlatego, że chwilowo jest najliczniejsza! Dla siebie, jako osobnika — działacza, wytargował u tej partji nienaruszalność swego ogromnego majątku, nie podlegającego agrarnej reformie, na kłamliwej podstawie, że to to są ogrody, które nie podlegają ustawie. Jakże smutne, że Rząd pana Grabskiego, właśnie tego pana z Rumunji wziął sobie za prawzór! Zmaczawszy ręce w bezprawiu dewaluacji i w przymusowym wykupie długów przedwojennych bezwartościowymi papierkami, stworzywszy na kolanie „Lex Zoll", broni dziś usilnie stanu posiadania złączonych z nim moralnie krzywdzicieli, wysysając zarazem z uciśnionego ogółu inteligencji każdą kroplę krwi i czyni to niby dla zrównoważenia budżetu Skarbu państwa!

Nie pyta o to czy tem swojem postępowaniem nie wyciska z oczu niewinnych morza łez. W Rumunji była tylko reforma agrarna — u nas danina, podatek majątkowy a nie od zysków wojennych, później znów podatek majątkowy, a więc trzy grzyby w barszczu..! czy nie zawiele? Jaką w tej sprawie odegrała rolę można partja P. P. S.? Ci panowie których zadaniem była walka z kapitałem ani słówkiem nie upomnieli się o krzywdy maluczkich — np. służby domowej, która zebrane przez całe zycie oszczędności w kasach utraciła, małoletnich, wdów, sierot, emerytów, kaucje biednych oficerów, fundusze stypendjalne etc. Patrjotom przesyłającym z Ameryki pieniądze z pracy, ile w ten sposób ukradziono dolarów?! Kto wprowadził Kasy Chorych, które naród cały jako nieopłacające się przeklina, Urząd Ubezpieczeń od Wypadków i inne dziwolągi? O, oni mają nieskończenie wiele więcej na sumieniu!!!

Spokojnie można powiedzieć, że P.P.S. działa na korzyść międzynarodówki i jej haseł agitacyjnych, a nie na dobro kraju! którego dzieci, ulegając ich hasłom zwiedziczym, na posłów ich wybrali. Działalność ich była w całem słowa znaczeniu destrukcyjna i na ich sumieniu, w znacznej części, jest odmęt i bałagan, od którego kraj nasz cierpi. — Jaką w tej całej aferze rolę odegrał rząd p. Grabskiego, który w swym expose posunął się do twierdzenia, że reforma agrarna kredytu zagranicą nam nie popsuje, gdy rzeczywistość na każdym kroku kłam temu zadaje. — Zobaczymy wkrótce! Najważniejszą jednak rzeczą że rząd ten nie wieczny! Jedna lub druga kompromitacja, jakich już było wiele, zmiecie go, ale złe zrządzone przez niego zostawi ślady na wieki.

Zdzisław Brunicki.

Napaść żydowska.

„Robotnik", pismo tak zwanych „polskich" socjalistów, z powodu utworzenia Obozu Monarchistów Polskich, denuncjuje nas rządowi jako przewrotowców.

Synagoga krzyczy „gewałt". Zapytujemy jaki jest personel „Robotnika"?

Rabinowie synagogi: Perl, Prager, Lieberman, Diamand, Posner (on również proletarjusz i senator).

Kiedyż opuszczą tę ubikację p.p. Moraczewski, Barlicki, Niedziałkowski, W. Malinowski i t. d., którzy są niewątpliwie krwi polskiej?

Szajne morajne!

Goście.

W francuskim dzienniku „l'Avenir", umieszczono następującą notatkę o wizycie masonów w Polsce (na kongresie przyjaciół Ligi Narodów): „Katolicka Polska ze zdziwieniem ujrzała przybycie delegacji francuskiej, złożonej z przedstawicieli Wielkiego Wschodu. Ale to nie wszystko.

Sytuacja nakazywała tym obcym delegatom pewną powściągliwość w kraju tradycji. Jednakże sprowokowali gospodarzów. Najprzód przy otwarciu kongresu p. Buisson, prezydent Ligi Francuzkiej praw człowieka, zapomniawszy o swej roli delegata, nie zawahał się rozróżnić starej i młodej Polski: starej z tradycjami przestarzałemi, które można zapomnieć i młodej, oddanej dziełom demokratycznym.

Profesor Aulard poszedł dalej: Ośmielił się zarzucić Konstytucji polskiej klerykalizm. Oświadczył, że nie rozumiał, dlaczego w Polsce nie istnieje jeszcze stan cywilny. (przez wpływ duchowieństwa Katolickiego). Pomiędzy osobami, które na skutek tej przemowy wyszły, był i p. M. Aguerra, poseł hiszpański w Warszawie.

Ów profesor powiedział jeszcze, że teraz dopiero, po przyjściu do władzy gabinetu kartelowego, Francja zrzuci z siebie wstrętną maskę, a Polska zobaczy prawdziwą jej twarz."

Dla innego trzykropkowego brata, słynnego p. Scelle'a, otworzył nawet gościnne swe nekrologiczne łamy „Kurjer Warszawski", jak o tem już pisaliśmy.

U. N.

Na beczce prochu.

W „koronowanej republice" angielskiej zaczyna się dziać naprawdę niedobrze. Sygnalizowane przed kilkoma tygodniami niebezpieczeństwo żydowskiego komunizmu przybiera kształty realne:

„Morning Post" woła głosem wielkim na alarm, bo:

1) „czerwona" kampanja zdobywa grunt między robotnikami wielkich przedsiębiorstw „kluczowych" (górnicy, kolejarze, doki, mechanicy, stocznie i t. p.)

2) na przyszłą wiosnę przewrót ma rozpocząć się od sparaliżowania przemysłu,

3) organizują się zaburzenia,

4) organizuje się „czerwona armja" z bezrobotnych,

5) dowożą kontrabandą broń do małych portów walijskich marynarze rosyjscy, chińscy i japońscy; na karabin wydaje się 200 nabojów,

6) trzy tygodnie temu komuniści zrobili „paradę sił", to jest udatną próbę sprawności strajku wielkich związków.

7) w Australji w szeregu portów wybuchnął strajk marynarzy — 50 statków angielskich — w tej liczbie pasażerskich wielkich okrętów kilka — zagrożonych jest unieruchomieniem.

Strajk wybuchł na rozkaz krasnej Moskwy.

8) agitacja komunistyczna we flocie i w armji angielskiej nie ustaje — jak to już nadmienialiśmy przed paru tygodniami.

Jak widzimy, „misja" sowiecka dyplomatyczna i handlowa, „pracują, nie pokładając rąk"! Pachnie krwią i rewolucją — rodowe castles i cottages pójdą z dymem — chyba, że przyjdą faszyści z rózgami.

J. F.

KOMUNIKAT № 2

OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH

Wydrukowana w Nr. 48 „Pro Patria" odezwa założycieli Obozu Monarchistów Polskich wywołała wśród czytelników naszego organu powszechne zainteresowanie, którego wyrazem są setki listów, otrzymanych przez Zarząd Obozu. Autorowie ich składają Zarządowi życzenia owocnej i pożytecznej dla Ojczyzny pracy, a założycielom ślą wyrazy uznania, zapytując o to w jaki sposób możnaby przystąpić do niezwłocznej organizacji kół miejscowych Obozu.

Nie będąc w stanie odpowiedzieć na wszystkie te listy poszczególne Zarząd Obozu niniejszem składa wszystkim osobom, które zaszczyciły go swojemi listami wyrazy szczerej podzięki.

Jednocześnie w sprawie organizacji kół miejscowych, które zgodnie z § 19 statutu „Obozu Monarchistów Polskich" mogą być tworzone tylko przez osoby, posiadające na piśmie odpowiednie zlecenia Zarządu Obozu lub właściwej terytorjalnej delegatury Zarząd Obozu uważa za konieczne udzielić zainteresowanym następujących instrukcji:

Do chwili stworzenia w każdem Województwie Delegatury Obozu (co zostanie dokonanem w najkrótszym czasie), osoby, uważające za pożyteczne, stworzenie w danej miejscowości koła Obozu, zechcą niezwłocznie porozumieć się pomiędzy sobą celem stworzenia „grup założycieli". Każda taka grupa winna się składać co najmniej z 3 osób. Grupa taka winna naradzić się nad tem czy powstanie miejscowego koła jest potrzebnem i pożądanem, z jakiej mniej więcej ilości osób może się ono składać, jakie sfery ludności miejscowej może ono objąć i na jakiem mniej więcej terytorjum może ono działać i wskazać ze swego grona męże zaufania, któremu Zarząd Obozu mógłby domniemanie poruczyć zorganizowanie miejscowego koła.

Wszystkie te szczegóły należy zakomunikować Zarządowi Obozu (Warszawa ul. Brzozowa Nr. 10 m. 4) piśmiennie wraz z przesłaniem mu deklaracji członkowskich osób, które „grupę założycieli" stwarzają.

Zarząd Obozu nie omieszka niezwłocznie rozpoznać każde z takich zgłoszeń oraz osobom, wskazanym na mężów zaufania, prześle odpowiednie upoważnienia i instrukcje dla zajęcia się organizacją danego miejscowego koła Obozu.

Zarząd Obozu posiada w P. K. O. Konto Nr. 11511.

Sekretarjat Generalny

Redaktor. **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Złożono czcionkami druk. „Reduta" Traugutta 3. telef. 40-39. Odbito w druk. „Spółdzielczej," Wolność 10, telef. 184-53.

Na ręce p. Marszałka Senatu W. TRĄMPCZYŃSKIEGO.

W sprawie reformy rolnej.

Narazie mamy dziś przed sobą reformę rolną w całej swej okazałości, jako wspaniały twór pracy Sejmu, którego posłowie wybrani zostali przez ufające im społeczeństwo na podstawie konstytucji, na którą każdy świeżo obrany poseł przysięgać był winien. Cóż więc dziś wyborca pomyśleć ma o swym wybrańcu, działającym wbrew konstytucji i wbrew ustawom zasadniczym państwa?

Główną podstawą państwa, jako takiego, jest jego praworządność, poszanowanie prywatnej własności i bezpieczeństwo osobiste. Tego ostatniego dawno w naszej Ojczyźnie już nie mamy — świadczą o tem coraz częstsze złodziejstwa i rozboje, uchodzące wprost bezkarnie. Złodziej lub rozbójnik, gdy już taki desperat, że gwałtem chce być ukaranym, musi mieć przy sobie świadectwo lekarskie, urzędownie potwierdzone, że jest zdrów zupełnie i broń Boże nie dziedzicznie obciążony, dalej, że nie jest komunistą — musi też mieć przy sobie dwóch świadków zbrodni i to niemających złości do niego— bo inaczej życzliwe dziś dla złoczyńców sądy, na podstawie nowych antykonstytucyjnych ustaw z pewnością go uwolnią lub tak lekko osądzą, by go jeszcze pobłażliwszy od nich Ojciec Narodu, czcigodny nasz p. Prezydent, mógł z miejsca amnestjować! W razach zaś najcięższych staje się on cennym objektem do wymiany u Sowietów, które przy każdym wyroku śmierci wydanym u nas rezerwują sobie w swym kraju prawo stokrotnego odwetu! Co do bezpieczeństwa mienia prywatnego, to sprawa ta ma się już znacznie gorzej, a właściwie już takowa wcale nie egzystuje Skoro łaskawie nam panujący p. premjer Grabski, za pierwszych swych nad krajem rządów, mógł podpisać ustawę grożącą kryminałem wierzycielowi, któryby długu swego, udzielonego przed wojną w złocie — w bezwartościowych papierkach, za które państwo nie odpowiada, a więc częstokroć w stosunku 1 : 100,000, a nawet 1 : 1,000,000 — przyjmować się wzdragał, to chyba w takiem państwie o jakiemkolwiek poszanowaniu prywatnej własności i praworządności, mowy być nie może. Skoro od 6 do 8 miljardów koron złotych oszczędności całego narodu, za które de jure kraj i skarb państwa odpowiadał, między protegowanych rządu (banki, niesumienni przemysłowcy, towarzystwa akcyjne, których częstokroć posłowie byli uczestnikami) bezkarnie zostało rozdane, a twórca tych zarządzeń i szalbierczej fikcji, że marka polska równą przedwojennej złotej niemieckiej, dalej nam panuje — to chyba żadna wizyta pana ministra spraw zagranicznych, aż na drugiej półkuli — choćby jak szumnemi towarzyszona mowami—o praworządności kraju, który go wysłał, ludzi o zdrowych zmysłach przekonać nie potrafi!

W tej sytuacji znaleźliśmy się także dzięki zniszczeniu Towarzystw Kredytowych i wszelkich instytucji finansowo uczciwych. Właściciele wiekszych posiadłości chcieli niczem długi spłacić. Dziś to ze szkodą całej inteligencji i całego narodu uskutecznniwszy — są biedniejsi jak ongiś z długami, — w dodatku zagrożeni stokroć gorszym bolszewizmem— reformy rolnej.

Nosił wilk owce, ponieśli i wilka.

Wracając jednak do reformy rolnej i jej szalbierczego artykułu, obchodzącego konstytucję: że dla dobra publicznego wolno wywłaszczać pojedyńcze jednostki i to bez żadnej ingerencji sądów; to w krajach cywilizowanych, jakiemi są Anglja, Francja, Holandja, Szwajcarja, Niemcy etc. miała się rzecz dotąd zupełnie inaczej! Gdy budowano kolej, kanał, siłę wodną, mającą przynieść państwu i ogółowi niezliczone korzyści, a jednostka bądź to pod wpływem ignorancji, bądz też zwykłego uporu na przestrzeni swej własności się jej sprzeciwiała, natenczas ze względu na dobro publiczne, za wyrokiem sądu, mogła być do tego wywłaszczenia zmuszona i za tę eksmisję płacono opornemu osobnikowi. Tej zasady trzymały się nawet znane z despotyzmu rządy białego caratu! Wywłaszczenie zaś masowe całej plejady właścicieli większych posiadłości, których jedyną winą, że własność tę od praojców odziedziczyli, dla przypodobania się chwilowo u steru będącej większości posłów, którzy na tej operacji dla swoich stronnictw i siebie wywalczyć chcą korzyść osobistą, a sobie mandaty zapewnić—wbrew zresztą dobru państwa, Ojczyzny i ogółu inteligencji, dalej robotników, mieszkańców miast ect. etc., jest — prostem bezprawiem, rabunkiem najgorszego rodzaju — a Sejm uchwalający taką krzywdę o pomstę do nieba wołającą, przeciw konstytucji, przestaje być Sejmem, natomiast staje się Konwentem Jakobinów, jak to miało miejsce we Francji w latach 1790 — 1798, przeciwko któremu cała ówczesna Europa za broń chwyciła. Społeczeństwo nasze polskie o egzystencji tego kikusetosobowego Konwentu dotąd nie wie i najsilniej protestuje! Wybrało ono posłów obowiązanych do szanowania konstytucji, a nie terrorystów i gwałcicieli prawa, których ustawa jest prostym zamachem stanu!

Jeżeli tak się rzecz ma, jeżeli od tych ludzi zależeć mamy, to przedewszystkiem zmienić wypada nazwę Sejmu na Konwent komunistów — a Rzeczypospolitej Polskiej na „Polskę Sowiecką". Zastąpić wypada również naszego czcigodnego p. Prezydenta Wojciechowskiego sprowadzonym z Rosji p. Dzierżyńskrm, pana Grabskiego, choć śmiało przed światem twierdził, że ustawa rolna pożyczce zagranicznej i kursowi złotego nie zaszkodzi (?!) — zastąpić panem Sanojcem, marszałka sejmu panem Łańcuckim lub Okoniem (reszta ministrów także się znajdzie), zaś o wyznaczenie nam generałów armji udać się z pokorną prośbą do pana Trockiego jako generalissimusa Sowietów.

Sam fakt śmierci lepszy jak powolne konanie. Im prędzej nas starych, cośmy się w praworządności urodzili — o ile przez słynne zarządzenia finansowe pana Grabskiego sami z głodu nie pomrzemy—postawią pod płot i kulka w łeb, tem lepiej dla nas, byśmy na powolną zgubę naszej Ojczyzny, o której powstanie gorącośmy się modlili, patrzeć nie potrzebowali.

Panowie posłowie! do dzieła w imieniu szatana. ale już z otwartą przyłbicą!

Żdzisław Brunicki.

Warszawa, 9 września 1925 r.

Druk. Reduta Traugutta 3, tel. 40-39.

Dodatek do № 49 Tygodnika „Pro Patria“.

Na ręce p. Marszałka Senatu W. TRĄMPCZYŃSKIEGO.

W sprawie reformy rolnej.

Narazie mamy dziś przed sobą reformę rolną w całej swej okazałości, jako wspaniały twór pracy Sejmu, którego posłowie wybrani zostali przez ufające im społeczeństwo na podstawie konstytucji, na którą każdy świeżo obrany poseł przysięgać był winien. Cóż więc dziś wyborca pomyśleć ma o swym wybrańcu, działającym wbrew konstytucji i wbrew ustawom zasadniczym państwa?

Główną podstawą państwa, jako takiego, jest jego praworządność, poszanowanie prywatnej własności i bezpieczeństwo osobiste. Tego ostatniego dawno w naszej Ojczyźnie już nie mamy — świadczą o tem coraz częstsze złodziejstwa i rozboje, uchodzące wprost bezkarnie. Złodziej lub rozbójnik, gdy już taki desperat, że gwałtem chce być ukaranym, musi mieć przy sobie świadectwo lekarskie, urzędownie potwierdzone, że jest zdrów zupełnie i broń Boże nie dziedzicznie obciążony, dalej, że nie jest komunistą — musi też mieć przy sobie dwóch świadków zbrodni i to niemających złości do niego— bo inaczej życzliwe dziś dla złoczyńców sądy, na podstawie nowych antykonstytucyjnych ustaw z pewnością go uwolnią lub tak lekko osądzą, by go jeszcze pobłażliwszy od nich Ojciec Narodu, czcigodny nasz p. Prezydent, mógł z miejsca amnestjować! W razach zaś najcięższych staje się on cennym objektem do wymiany u Sowietów, które przy każdym wyroku śmierci wydanym u nas rezerwują sobie w swym kraju prawo stokrotnego odwetu! Co do bezpieczeństwa mienia prywatnego, to sprawa ta ma się już znacznie gorzej, a właściwie już takowa wcale nie egzystuje Skoro łaskawie nam panujący p. premjer Grabski, za pierwszych swych nad krajem rządów, mógł podpisać ustawę grożącą kryminałem wierzycielowi, któryby długu swego, udzielonego przed wojną w złocie — w bezwartościowych papierkach, za które państwo nie odpowiada, a więc częstokroć w stosunku 1 : 100,000, a nawet 1 : 1,000,000 – przyjmować się wzdragał, to chyba w takiem państwie o jakiemkolwiek poszanowaniu prywatnej własności i praworządności, mowy być nie może. Skoro od 6 do 8 miljardów koron złotych oszczędności całego narodu, za które de jure kraj i skarb państwa odpowiadał, między protegowanych rządu (banki, niesumienni przemysłowcy, towarzystwa akcyjne, których częstokroć posłowie byli uczestnikami) bezkarnie zostało rozdane, a twórca tych zarządzeń i szalbierczej fikcji, że marka polska równą przedwojennej złotej niemieckiej, dalej nam panuje — to chyba żadna wizyta pana ministra spraw zagranicznych, aż na drugiej półkuli — choćby jak szumnemi towarzyszona mowami—o praworządności kraju, który go wysłał, ludzi o zdrowych zmysłach przekonać nie potrafi!

W tej sytuacji znaleźliśmy się także dzięki zniszczeniu Towarzystw Kredytowych i wszelkich instytucji finansowo uczciwych. Właściciele wiekszych posiadłości chcieli niczem długi spłacić. Dziś to ze szkodą całej inteligencji i całego narodu uskuteczniwszy — są biedniejsi jak ongiś z długami, — w dodatku zagrożeni stokroć gorszym bolszewizmem — reformy rolnej.

Nosił wilk owce, ponieśli i wilka.

Wracając jednak do reformy rolnej i jej szalbierczego artykułu, obchodzącego konstytucję: że dla dobra publicznego wolno wywłaszczać pojedyńcze jednostki i to bez żadnej ingerencji sądów; to w krajach cywilizowanych, jakiemi są Anglja, Francja, Holandja, Szwajcarja, Niemcy etc. miała się rzecz dotąd zupełnie inaczej! Gdy budowano kolej, kanał, siłę wodną, mającą przynieść państwu i ogółowi niezliczone korzyści, a jednostka bądź to pod wpływem ignorancji, bądz też zwykłego uporu na przestrzeni swej własności się jej sprzeciwiała, natenczas ze względu na dobro publiczne, za wyrokiem sądu, mogła być do tego wywłaszczenia zmuszona i za tę eksmisję płacono opornemu osobnikowi. Tej zasady trzymały się nawet znane z despotyzmu rządy białego caratu! Wywłaszczenie zaś masowe całej plejady właścicieli większych posiadłości, których jedyną winą, że własność tę od praojców odziedziczyli, dla przypodobania się chwilowo u steru będącej większości posłów, którzy na tej operacji dla swoich stronnictw i siebie wywalczyć chcą korzyść osobistą, a sobie mandaty zapewnić—wbrew zresztą dobru państwa, Ojczyzny i ogółu inteligencji, dalej robotników, mieszkańców miast ect. etc., jest — prostem bezprawiem, rabunkiem najgorszego rodzaju — a Sejm uchwalający taką krzywdę o pomstę do nieba wołającą, przeciw konstytucji, przestaje być Sejmem, natomiast staje się Konwentem Jakobinów, jak to miało miejsce we Francji w latach 1790 — 1798, przeciwko któremu cała ówczesna Europa za broń chwyciła. Społeczeństwo nasze polskie o egzystencji tego kikusetosobowego Konwentu dotąd nie wie i najsilniej protestuje! Wybrało ono posłów obowiązanych do szanowania konstytucji, a nie terrorystów i gwałcicieli prawa, których ustawa jest prostym zamachem stanu!

Jeżeli tak się rzecz ma, jeżeli od tych ludzi zależeć mamy, to przedewszystkiem zmienić wypada nazwę Sejmu na Konwent komunistów — a Rzeczypospolitej Polskiej na „Polskę Sowiecką“. Zastąpić wypada również naszego czcigodnego p. Prezydenta Wojciechowskiego sprowadzonym z Rosji p. Dzierżyńskrm, pana Grabskiego, choć śmiało przed światem twierdził, że ustawa rolna pożyczce zagranicznej i kursowi złotego nie zaszkodzi (?!) — zastąpić panem Sanojcem, marszałka sejmu panem Łańcuckim lub Okoniem (reszta ministrów także się znajdzie), zaś o wyznaczenie nam generałów armji udać się z pokorną prośbą do pana Trockiego jako generalissimusa Sowietów.

Sam fakt śmierci lepszy jak powolne konanie. Im prędzej nas starych, cośmy się w praworządności urodzili — o ile przez słynne zarządzenia finansowe pana Grabskiego sami z głodu nie pomrzemy—postawią pod płot i kulka w łeb, tem lepiej dla nas, byśmy na powolną zgubę naszej Ojczyzny, o której powstanie gorącośmy się modlili, patrzeć nie potrzebowali.

Panowie posłowie! do dzieła w imieniu szatana. ale już z otwartą przyłbicą!

Żdzisław Brunicki.

Warszawa, 9 września 1925 r.